CZĘŚĆ V. № 10. ROK. 3 (1832.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się w Redakcyi zapisując: do Redakcyi Tygodnika w Petersburgu, w Gazetnej Expedycyi Petersburskiego Pocztamtu, i we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* na prowincją s pocztą, a w Stolicy z noszeniem do mieszkań 50 rub. as. *Półroczna* 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina, *Roczna* 45 r. as. *Półroczna* 23 rub. as.

Piątek, 5 Lutego.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 4 Lutego.

Przez reskrypt Cesarski 22 z. m. mianowany kawalerem orderu: Ś. Anny 1 kl. za gorliwą i długoletnią służbę Dyrektor kancelaryi Kontrolera Państwa Rz. R. St. *Karniejew.*

— N. Pan Ukazem 6 Grud. 1831 r., danym na imię zarządzającego głównym Jego Sztabem, żołnierzom swego wojska, którzy mieli udział w sprawach i trudach w ubiegłém, wielkiemi wypadkami pamiętném czteroleciu, skrócił prawem przepisany termin uwolnienia od służby i inne łaski zapewnił.

— 11 Grud. z. r. N. Pan zatwierdził zdanie Rady Państwa uchwalające prawidła o zapobieżeniu i rozwiązywaniu sporów między szukającemi złotych rudni w Syberyi.

Ukazy Rządz. Senatu. 1.) 21 *Stycz.* (1 Dep.) z ogłoszeniem woli Monarszej, iżby odtąd Kapituła Rossyjskich Orderów, s powodu policzenia Orderów Orła Białego i Ś. Stanisława do liczby Orderów Państwa Rossyjskiego, nazywała się *Kapitułą* Cesarskich i Królewskich *Rossyjskich Orderów*, i aby order Ś. Alexandra Newskiego szedł przed orderem Orła Białego, a order Ś. Anny 1 stop. przed orderem Ś. Stanisława 1 stop. — 2) 21 Stycz. 1 Dep. «Z ogłoszeniem form podług ktorych obywatele (граждане) i jednodworcy w zachodnich guberniach mają podawać familijne spisy, tudzież instrukcii o tém; o wydrukowaniu papierów na to w drukarni Senatu, o rozesłaniu ich do Izb skarbowych, i o zaleceniu aby nie były drożej sprzedawane jak po 10 kop. za arkusz.— 3) 22 Stycz. 1 Dep. o zostawieniu Strojnikowowej tytułu żony byłego kapitana 2*ej* rangi, gdyż nie miała udziału w przestępstwie za które mąż jej stracił stopnie i szlachectwo, i o uważaniu tego za prawidło na wszelkie podobne przypadki. 4) *tegoż dnia* (s tegoż Dep.) z ogłoszeniem prawideł dodatkowych o pożyczkach s kapitału komissii budów w Moskwie.—5) 26 *Stycz.* (s 1 Dep.) o tém, kto z gubernatorów, wojenny czy cywilny ma wyznaczać dni na składanie dziękczynnych modłów. — 6) *tegoż dnia* (s tegoż Dep.) o prawidłach jak liczyć stratę pieńki przy wyrabianiu na fabrykach skarbowych powrozów i okrętowych rzeczy. 7) 28 *Stycz.* (s tegoż Dep.) o zaleceniu wszędzie, iżby członkowie urzędów lekarskich i inni lekarze przyzywani do oglądania rekrutów, oprócz zapisania zdań swoich w dzienniku, poświadczali swoją ręką na spisach zdolność lub niezdolność rekrutów do służby.

— Stosownie do Ukazu 21 Grudnia 1831 r., nałożone zostają w Podolskiej gubernii areszta na dobra poniżej wymienionych osób, s powodu ich uczęstnictwa (прикосновенности) w Polskim buncie: Hrabiów Augusta i Maurycego *Potockich* 3168 d. w kluczu Samanowskim; hr. Karola *Potockiego* 241 d. w Bałtskim powiecie; Obyw. Anastazego *Podgorskiego* 838 d. w Hajsyńskim p.; hr. Wincentego *Tyszkiewicza* 25 d. w Bałtskim p.; Eustachego i Spiridona *Ostaszewskich* 256 d. w Hajsyńskim p.; Kazimierza i Jana *Młodzianowskich* 261 d. w Proskurowskim p.; Franciszka, Joachima i Benedykta *Mejerów* 11 d. w Hajsyńskim p.; Henryka i Jana *Lipkowskich* 833 d. w Hajsyńskim p.; Augusta *Kurzańskiego* 35 d. w Bałtskim p.; Jana *Iwanowskieoo* 1303 d. w Proskurowskim p.; Michała *Załuskiego* 26 d. w tymże p.; Jana *Zwizdy* 203 d. w Hajsyńskim p.; Jana *Żeromskiego* 142 d. w Proskurowskim p.; Alexandra *Drużbackiego* 158 d. w tymże p.; Adolfa *Grocholskiego* 2540 d. w Bracławskim p.; Pawła *Gnatowskiego* 25 d. w tymże p.; Hippolita *Wołodkiewicza* 516 d. w Hajsyńskim p.; Ludwika i Konstantego *Bratkowskich* 383 d. w Proskurowskim d.; Jakuba *Malinowskiego* 824 d. w tymże p.; Gotarda *Sobańskiego* 3981 d. w Hajsyńskim p.; Kajetana *Janiszewskiego* 435 d. w Proskurowskim p.; Wacława ojca, Eustachego i Alexandra synów, *Jałowickich* 1155 d. w Hajsyńskim, a 406 d. w Bałtskim p.; Teofila, Hilarego i Stanisława *Jurewiczow* 281 d. w Hajsyńskim p.; xcia Adama *Czartoryskiego* 438 d. w Proskurowskim p.; Hieronima *Chodykiewicza* 140 d. w Bałtskim p.; Wincentego *Fridry* 47 d. w Bracławskim p.; Zygmunta i Władysława *Szwejkowskich* 2764 d. w tymże p.; Izydora *Sobańskiego* 444 d. w Bałtskim p.; Alexandra

Sobańskiego 1820 d. w Hajsyńskim p.; Wincentego *Stępowskiego* 285 d. w Uszyckim p.; Romualda *Rudzkiego* 127 d. w Proskurowskim p.; na wieś Cypriana *Łepezyńskiego* w Hajsyńskim p., na wszelki majątek ruchomy i nieruchomy jaki się okaże Józefa *Orlikowskiego*, Konstantego *Korzeniowskiego*, Antoniego *Dąbrowskiego*, Zygmunta ojca, Konstantego i Oresta synów *Dobków*, Erazma *Rożnieckiego*, Jerzego *Kumanowskiego*, Leona *Kuzmińskiego*, Klemensa *Leszczyńskiego*, Tytusa *Kopiowskiego*, Juliusza *Korsaka*, Tytusa *Dwernickiego*, Teofila *Obniskiego*, Luciana *Michalskiego*, Antoniego i Alexandra *Macewicow*, Juliana *Marclera*, Franciszka *Majewskiego*, Franciszka *Miniewskiego*, Faustyna *Wilanowicza*, Piotra i Kazimierza *Gnatowskich*, Kazimierza *Husznickiego*, Seweryna *Bonowskiego*, Piotra *Brzozowskiego*. Mikołaja *Bilińskiego*, Feliciana *Bendkowskiego*, Ludwika, Alexandra i Władysława *Bernatowiczów*, Jana *Wyżgi*, Leona *Kisielewskiego*, Jana *Kożuchowskiego*, Alexandra *Janikowskiego*, Jana *Jaroszyńskiego*, Adolfa *Jełowickiego*, Konstantego *Jałowickiego*, Władysława *Janczyńsktego*, Bernarda *Chomentowskiego*, Zenona *Chaborskiego*, Władysława i Henryka *Ulatowskich*, Xawerego, Tadeusza, Stanisława, Karola i Władysława *Sabatynow*, Franciszka *Starorypińskiego*, Heronima *Sobańsk ego*, Jana *Słoneckiego*, hr. Wacława *Rzewusk ego*, Juliana i Tytusa *Peszyńskich*, Franciszka *Pobiedzińskiego*, Ildefonsa i Pawła *Pomarnickich*, Jana *Ożarowskiego*, Józefa i Adama *Obniskich*, Józefa *Winklera*, Antoniego *Potockiego*, Jerzego i Dominika *Monkiewiczów*, tudzież na majątek Wiktoryi *Duninowej*, s powodu wyjazdu jej do Królestwa Polskiego.

— Do Petersburga przybyli: 31 z. m. z Dorpatu, dymissyjonowany Jen.-porucz. xżę *Lieven;* z Nikołajewa, dowódzca 2*ej* dywizyi flotty Kontr-admirał *Sulima;* z Moskwy, liczący się w wojsku Jen.-major *Bołgowski;* s Sokółki tameczny pow. marszałek *Ostromęcki* ; — 1 b. m. z Rygi, naczelnik artylleryi 5*go* odwodowego korpusu jazdy Jen.-major *Smagin*. — Wyjechał 29 z. m. do Tweru Radzca Hon. *Przecławski*.

— Nazbyt często mieliśmy już sposobność przekonania się o kłamliwości niektórych dziennikarzy, których nieodstręcza żadna droga prowadząca do ich celu. Istni niszczyciele, używają oni kłamstw i oszczerstwa jako pochodni w celu ściągnienia nienawiści, uzbrajania stronnictw, niecenia płomieni rokoszu poddanych przeciw swym władzcom, podżegania do zatargów domowych we własnym kraju, lub do powszechnych wojen pomiędzy mocarstwami. Szczęściem dla ludzkości, sam zbytek niewstydu wykrywa ich złą wiarę, znamionując ich fałsze piętnem śmieszności i dziwactwa. Lecz jakkolwiek godnemi są one wzgardy, pożyteczna jest wystawując na światło, wymierzyć im słuszną sprawiedliwość; i s tego właśnie powodu uważamy za powinność prawie, odznaczyć jedno s kłamstw najmocniej oburzających jakie kiedykolwiek głoszonemi były. Chcemy tu mówić o owym bescelnym artykule przeciw Anglii, który po raz pierwszy ukazał się w Paryżu w gazecie *Galignani's Messenger*, a potém przedrukowany był w *Constitutionel* z d. 22 Stycznia i *Journal de Francfort* z d. 27 t. m., jakoby wyszły pierwotnie, według ich twierdzenia w Gazecie Moskiewskiej z d. 27 Grudnia z. r., i zaczynający się od słów: *Naród Rossyjski wielką przejęty jest zgrozą* i t. d.

Nie tylko żadna z Gazet ani dzienników Moskiewskich nie przemawiała w wyrazach jakie jej przypisują, tak obcych, przez niestosowność swoję, umiarkowanemu stylowi naszych pism czasowych, i tak przeciwnych uczuciom które Rossyja ku narodowi przyjacielskiemu i związanemu z nią przymierzem chowa; lecz nadto, godna uwagi, iż żadna nawet gazeta w pomienionej stolicy pod d. 27 Grudnia nie wyszła, ani pod odpowiadającym mu d. 15*go* t. m. według starego kalendarza. Tak więc data zarówno jest wymyśloną jak i sam artykuł, co mocniej jeszcze, jeśli potrzeba, wykrywa wielkość kłamstwa i przesadzonych bredni do których cośkolwiek przydać nader byłoby trudną.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 28 *Stycznia*. W Izbie niższej 25 b. m. s powodu wniosku P. Newport ażeby liczba obieranych z Irlandyi do parlamentu reprezentantów była zwiększoną, wszczęły się o to żywe rosprawy. P. Sugden utrzymywał, iż duch przeciwienia się prawu zanadto już jest w Irlandyi widocznym, i że zwiększenie wpływu w parlamencie mocniejby jeszcze go podniecało. P. O'Connel przeciwnie, domagał się, ażeby liczba reprezentantów Irlandyi była porównaną z liczbą obieranych w Anglii. Dowodził, iż czasu unii, Irlandyja liczyła 300,000 wyborców, i że nowy bil pomnożył by tylko o 300 teraznięjszą ich liczbę, ograniczoną do 150,000.—Następnie Izba przekształciwszy się w Komitet jeneralny zastanawiała się dalej nad bilem o reformie w Anglii i xstwie Wallii, i po dość długich rosprawach przyjęto większością 210 przeciw 112 głosom drugi jego artykuł, s cedułą B., zawierającą imiona miasteczek których prawo do wyborów ma być ograniczone.

— Gazety z Nowego Yorku, dochodzące 4 b. m. donoszą, iż Jener. Jackson trwa w tak gorliwej chęci umorzenia narodowego długu, iż dotąd pomimo braku potrzeby, niezaprzestaje pobierania niektórych nader uciążliwych ceł, mianowicie od przywozu herbaty. Gdy pobory takowe ciążą najwięcej na stanach południowych, stąd też zapewna najbardziej się w nich przeciwić będą powtórnemu jego oborowi, który nader jest wątpliwym.

Paryż 29 *Stycznia*. Według *Courrier*, pomiędzy zasiadającemi w izbie deputowanych urzędnikami, licząc w to i 5*ciu* ministrów, znajdować się ma teraz 103 członków ministerijalnych, a tylko 44 z opozycyi.

— Tutejszy trybunał cywilny rozstrzygnął temi dniami ważne w prawie pytanie, iż prawo odbijania rycin lub litografij należy do artysty który je wykonał, nie zaś do osoby w której posiadaniu tablice rzeczywiście się znajdują.

— Piszą z Oranu, iż 21 z. Grudnia Beduini s pokolenia Garrabas napadli byli to miasto, lecz zostali odparci i ścigani około 2*ch* mil. Wódz ich Kaliffa niebeśpiecznie został raniony, i nadto ponieśli znaczną szkodę w zabitych.

— P. Emmanuel Gonzalez Salmon, minister spraw zewnętrznych J. K. M. Króla Katolickiego, umarł w Madrycie 19 b. m.

— Piszą s Tulonu, iż 21 b. m. jeden oddział 21*go* pułku wsiadł na okręty dla udania się do Navarinu; pułk ten z rozmaitemi oddziałami któremi go wzmocniono, liczy 3,000 ludzi.

— Terazniejsza flotta Egyptska składa się s 36 statków wojennych, mianowicie: 2*ch* okrętów o 100 działach; 3*ch* fregat o 60; 2*ch* o 58, 1*go* o 56; 1*go* o 54; 1*ej* korwetty o 24; 2*ch* o 22; 2*ch* o 20 działach; 4*ch* brygów o 22, i 6*ciu* o 18, tudzież 1*ej* goeletty o 10 działach, i jednej szalupy kanonierskiej.—Wszystkie te statki, wyjąwszy 2 okręty i 2 brygi, znajdują się teraz na wybrzeżach Syryi.

Bruxella 30 Stycznia. Izba reprezentantów 27 b. m. postanowiła wydać dla ministra wojny summę 2,300,000 fl. której żądał na miesiąc Luty.

— PP. Quetelet i Smits, ogłosili właśnie dzieło w przedmiocie statystyki, według którego Belgije, w skutek 24*ch* art. traktatu, liczyć będą 4,064,209 mieszkańców, s których połowa mieszka po wsiach. Stosunek ludności do liczby rodzących się jest jak 30 : 1. Po wsiach liczba kobiet niewyrównywa liczbie męszczyzn, lecz po miastach mocno ją przewyższa.

— 25 b. m. Jen. Belliard umarł w Bruxelli, uderzony apoplexyją, w czasie przechadzania się w parku. Urodził się on w Fontenay 25 Maja 1769; pod wodzą Dumourier, odznaczył się w bitwach Grandré, St.-Menehould i Jemmappes. Z Bonapartem, odbył kampanije we Włoszech i Egipcie. W 1805 był naczelnikiem głównego sztabu jazdy pod wodzą Murata; w 1807 i 1808 odbył kampanije w Prusiech i Polsce, i pod koniec tegoż roku mianowany został rządcą Madrytu. Opuścił dopiero Hiszpaniją dla udania się do Rossyi. Po pierwszym powrocie Burbonów został parem; w czasie rządów studniowych był posłem przy Królu Joachimie. Za powtórnym powrotem Króla, utracił godność parowską i został uwięziony; 3*go* jednak Czerwca 1816 uwolniono go, i wrócono odjęte dostojeństwo.—Ciało jego przewiezione zostanie do Francyi. *(J. S. P. — G. P.)*

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Petersburg 4 Lutego.

— W ciągu b. r. ma tu wychodzić po dwa razy na tydzień dziennik pod tytułem *Kupiec* wydawany przez Wincentego Kiszkę Zgierskiego. Ma zawierać zbiory systematyczne adressów domów handlowych, fabryk i t. d. krajowych i zagranicznych, zbiór cenników (прейсъ-курантовъ) hurtowej i szczegółowej przedaży, rysunki wyrobów i t. p. Cena roczna s pocztą 25 r.

— W r. ubiegłym wywarzono cukru w Archangelsku w tamecznych rafineriach:

	Wywarzono pud.	f.	Użyto surowcu pud.	f.	Zostało surowcu na 1832 r. pud.	f.
Wilhelma Braata . .	26,585	16	35,447	8	31,227	$33\frac{1}{3}$
Andrz. Dołgoszeina .	5,601	25	7,468	$33\frac{1}{2}$	7,024	$12\frac{2}{3}$
At. Amosowe . . .	779	8	1,038	$37\frac{1}{3}$	271	$3\frac{1}{3}$

Ceny Styczniowe towarów w Odessie. Rodzenki czarne $3\frac{1}{8}$ r. żółte Czesmenskie 4 r. 50 k., orzechy 5 r., kakao 14 r., pieprz 17 r. 50 k., migdały w skorupach 17 r., siarka oczyszczona 5 r. 50 k., oliwa prowancska 14 r., czerw. przędz. bawełna 84 r., ołów 7 r., kawa 29 r., drzewo kampeszowe 3 r. 50 k., drzewo żółte 3 r. 50 k., łój żółty 9 r. 25 i 50 k., wosk żółty 38 r., cyna 33 r. 25 k. za pud, skóry krowie $6\frac{3}{8}$ r. cytryny i pomarańcze lewantskie 30 r, za tysiąc, cytryny i pomar. sycylijskie 55 do 60 r., siemię lniane do 18 r. czetw, pszenica ozima 17—22 r., arnautka 16 do 21 r., groch zielony 13 r. za czetw., korki krótkie i cieńkie 7 r. za tysiąc.

— W Warszawie w końcu przeszłego Stycznia płacono korzec żyta $19\frac{1}{2}$—$22\frac{1}{2}$, pszenicy $25\frac{1}{2}$—33, jęczmienia 19—24, owsa 14—$15\frac{1}{2}$, złp.

— Nowa Pruska taryfa mająca obowiązywać w latach 1832, 1833 i 1834 podniosła opłaty ceł od wielu przywozowych towarów. Cło od cukru, herbaty i wyrobionego tytuniu podwyższone z 10 do 11, od cukru surowego s 4 do 5, od kawy s 6 do $6\frac{1}{4}$ tal. i t. d. Zmniejszone tylko zostało cło od śledzi z 2 do 1 tal, na beczce, i od miedzi niewyrobionej s 4 do 2 tal. na centnarze.

Wódka s chleba. W Niemczech powtorzono czynione w Anglii próby otrzymywania wódki s chleba. Pieczono 80—90 chlebów, s których każdy 14—19 f. ważył, i przez chłodnik, który z lufstem był połączony, po zamknięciu pieca i po otworzeniu nieco poźniej rury parę wiodącej, w 7*miu* kwadransach otrzymano do 20 kann gotajskich spirytusowego płynu, s czego po dwukrotnem przepędzeniu wyrobiono 8 nösel czystego spiritusu. Chleb wybornie był wypieczony.

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

Petersburg 2 Lutego.

Na Londyn	na	3 m.	pens.	$10\frac{9}{16}$.
— Amsterdam . . .	—	65 d.	———	—
— ——— . . .	—	3 m.	———	$52\frac{1}{2}$.
— Hamburg	—	65	d. sz. bko.	—
— ———	—	3 m.	——	$9\frac{9}{16}$.
— Paryż	—	70 d.	cent	—
— ——.	—	3 m.	——	$110\frac{1}{4}$
Dukat nowy.			———	——
Rubel złoty			3 r.	82 k.
—— srebrny.			3 —	68 —

Literatura.

Hiszpanka w Londynie,

Powieść Cervantesa.

(Przekład z hiszpańskiego.) (a)

Między łupami, wydartemi przez Anglików z miasta Kadyxu, Clotaldo rycerz Angielski, Kapitan eskadry, uwiozł

(a) Powieść ta, jakkolwiek zdaje się być opartą na historycznym wypadku, jest jednakże, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, czystym tylko wymysłem autora. Zrabowanie Kadyxu przez Anglików, porwanie dziewczyny, wyhodowanej w Lon-

do Londynu dziewczynkę, około siedmiu lat mającą, mimo wiedzy hrabi Essex, który roskazywał pilnie wyszukiwać dziecięcia dla powrócenia stroskanym rodzicom.— Ci rozwodzili przed nim nie utulone swe żale, błagając aby chciał zaprzestać na ich mieniu a oddał dziecię które było światłem ich oczu, i najmilszém stworzeńkiem w całym Kadyxie.—Wydawał Hrabia roskazy, groził karą śmierci, lecz żadne pogróżki nie skłoniły Clotalda do posłuszeństwa; ukrywał on starannie na swym statku wielce mu ulubioną, piękną, maleńką Izabellę, tak się bowiem nazywała dziewczyna. Nakoniec stroskani rodzice zostali pozbawieni swego dziecka, a Clotaldo, uradowany powrócił do Londynu i za najbogatszą zdobycz ofiarował swej żonie ładną dziewczynkę. Chciały błogie losy, aby w domu Clotalda wszyscy byli skrycie katolikami, chociaż publicznie udawali wiarę swej Królowej. Clotaldo miał syna na imię Ricaredo; był to chłopiec lat dwónastu, wychowany przez swych rodziców w miłości i bojaźni Bożej i w prawdach wiary katolickiej. Catalina, jego żona szlachetna, pobożna i rostropna niewiasta, tak wielki powzięła afekt ku Izabeli, że jakby własną córkę ją wychowywała, i dziecię z łatwością przyjmowało naukę. Czas, i podarunki, aczkolwiek zacierały w niej powoli pamięć prawdziwych rodziców, jednakże nie tak dalece, iżby całkowicie zaprzestała o nich myśleć; wymykały się częste ku nim westchnienia.—I choć się uczyła języka Angielskiego, nie zapominała jednak hiszpańskiego, Clotaldo bowiem sprowadzał tajemnie do swego domu hiszpanów, aby z nimi po swojemu rozmawiała. Tak więc jak się rzekło, nie zapominając własnego, mówiła angielskim językiem tak biegle jak gdyby się urodziła w Londynie.—Gdy ją nauczono robótek które umieć powinna dobrze urodzona panienka, uczono też czytać i pisać więcej niż miernie; lecz to, w czem najwyżej górowała było granie na wszelkich instrumentach, które dla niewiast się godzą, s taką doskonałością, łącząc do tego głos jakim ją obdarzyło niebo tak wdzięczny, iż śpiewy jej czarowały każdego.—Wszystkie te wdzięki, nabyte, i zaszczepione na szczęśliwem przyrodzeniu zapalały stopniami serce Ricareda, którego ona, jako syna Pana swego kochała i jemu służyła. Miłość go opanowała: zrazu, ponętą niejakiego upodobania i roskoszy na widok niezrownanej piękności Izabelli, jej niepoliczonych cnót i wdzięków; kochał ją jakby rodzoną siostrę, nigdy przecież żądze jego nie mijały granic uczciwości i cnoty. Alić w miarę tego jak Izabella wzrastała: (miała bowiem już lat dwanaście kiedy Ricaredo pierwsze ku niej uczuł zapały) owa pierwiastkowa przychylność, zadowolnienie, i roskosz przypatrywania się jej wdziękom, zamieniły się w najgorętsze żądze posiadania; nie tuszył sobie wszakże dopiąć tego celu inaczej jak przez ofiarę swej ręki; wysoka albowiem cnota Izabelli nie mogła mu dawać innych nadziei, ani on chciał napróżno pochlebiać sobie, gdyż szlachetny charakter i szacunek ku niéj, nie pozwalały złej myśli wylęgnąć się w jego duszy: tysiąc razy czynił postanowienie oświadczenia swych chęci rodzicom i tyleż razy odrzucał swe przedsięwzięcie; wiedząc iż go przeznaczano za męża pewnéj bogatej i zacnego rodu pannie ze Szkocii, równie jak i oni skrytej chrześcijance (*), i nie zezwolą mu poślubić niwolnicy, (jeśli można było tak nazwać Jzabellę), pogrążony w myślach i niespokojny, nie znając jaką się udać drogą aby dojść do celu swych uczciwych życzeń, pędził tak życie iżby je bezwątpienia utracić musiał; mieniąc wszakże haniebną słabością umysłu poddać się śmierci, nie szukając żadnego od boleści lekarstwa, pokrzepił serce i przedsięwziął wyjawić swe zamiary Izabelli. Frasowali się wszyscy domowi nad cierpieniem Ricareda, bo od wszystkich był kochany a najwięcéj od Rodziców, tak dla tego, iż był jedynym synem, jak też dla niepospolitej waleczności i rozumu. Nie trafiali lekarze na przyczynę jego dolęgliwości, a on nie śmiał i nie żądał jej odkryć. Nakoniec, ażeby przełamać trudności które mu nie przestawała stawić wyobraźnia, dnia jednego, gdy Izabella weszła odbywać zwykłą usługę, widząc ją samotną, stłumionym i pomieszanym głosem rzekł w te słowa: nadobna Izabello, zacność twych przymiotów, wielka twa cnota i niezrównana piękność, sprawiły na mnie to co widzisz; życzysz chyba abym oddał życie najokrutnieyszej boleści, jaką tylko wyobrazić można; jeśli nie żądasz tego, niechże odpowie twa dobra chęć moim życzeniom, które nie inne są jak pojąć cię za małżonkę, bez wiedzy mych rodziców, bo się lękam aby nie znając tak dobrze, jak ja, ileś warta, nie zaprzeczyli mi dobra które najwyżej cenię; daszże mi słowo być moją!—ja ci przyrzekam słowem prawowiernego katolika być twoim na zawsze: i, aczkolwiek jeszcze posiadać cię nie mogę, do czego tylko za błogosławieństwem Kościoła swiętego i Rodzicow dojść pragnę, ta myśl iż nic nas nie rozłączy, wystarczy na przywrócenie mi zdrowia i wesołości, aż nastąpi szczęśliwa chwila do której wzdycham. Gdy to

---

dynie, jaśniejącej pięknością i cnotami na dworze Królowej Angielskiej (niewiadomo jakiej) i nader przez nią ulubionej nie są sprawdzone przez żadne historyczne podania.—Autor przenosząc się ze swą heroiną do Londynu, widzi tylko obyczaje i charaktery własnego kraju, i żywemi je maluje farbami— Mocna cecha narodowości, odznacza dzieła wszystkich znakomitych pisarzy hiszpańskich; żadne historyczne widoki nie są w stanie wyprowadzić ich za granicę tego przyrodzonego żywiołu s którego wyczerpnęli swe natchnienia, i którym ani na chwilę oddychać nie przestają—ta właśnie cecha nadaje dziełom ich charakter prawdy i szczerości, której tak mało u dzisiejszych naszych autorów; o hiszpańskiej to literaturze można powiedzieć, iż jest zwierciadłem obyczajów, zwierciadłem w którym się w najczystszém świetle odbija nie tylko całe, różnofarbne, pełne zajmujących sprzeczności życie tego narodu, ale nawet i owa roskoszna, może za nadto dla niego szczodra natura wśród której dają się tu i owdzie postrzegać jeszcze nie zupełnie zgładzone ślady geniuszu azyatyckiego, ruiny potężnych i różnorodnych pokoleń.—Wszystko to, w odbitém świetle, składa zadziwiający obraz, na który rzucają wymówne cienie wielkie historyczne pamiątki. Takim to charakterem szczególniej się odznaczają powieści nieśmiertelnego autora D. Quixote de la Mancha, pod tytułem *Novelas exemplares de Miguel de Cervantes Saavedra*. On pierwszy zaczął pisać oryginalne hiszpańskie romanse i powieści prozą, i stał się przez to założycielem szkoły, i ojcem pozniejszych pisarzy w tym rodzaju, s których żaden do niego przybliżyć się nawet nie zdołał. Zdaje się iż nic co wyszło s pod pióra tego niezrównanego w swym rodzaju pisarza, nie może być obojętném. I jakkolwiek daleko od nas epocha s której przemawia, i gdzie indziej głos jego możeby zaledwie dolatywał wśród wzrawy ciągle poruszającego się życia i dawał się słyszeć w dzisiejszym zgiełku interesów czasowych, w Hiszpanii, tak mało dotąd zmieniły się rzeczy i ludzie, iż ci, którzy najściślej do swych czasów należeli, i w najżywszych je malowali barwach *Lope de Vega, Calderon, Cervantes* mogą być uważani za żyjących podzisdzień pisarzy. Oprócz przekładu s francuskiego Don Quixota, nie mamy tłumaczenia innych dzieł Cervantesa. (*Tłóm*)

(*) Hiszpani nazywają katolików chrześcijanami.

mówił Ricaredo, stała przed nim jak wryta Izabella i słuchała go ze spuszczonemi oczéma, okazując przez to iż skromność jej równa była piękności, a rozsądek wstydowi; widząc iż Ricaredo umilkł, skromna, piękna i rozsądna w te słowa mu odpowiedziała: kiedy się podobało srogiemu, czy łaskawemu Niebu, (niewiem jakiemu ze dwóch mam to przypisać) pozbawić mię moich rodziców i oddać waszym, Mości Panie Ricaredo, wdzięczna za nieskończone łaski które mi czynili, postanowiłam, aby nigdy me chęci nie sprzeciwiały się ich woli, bez niej zaś nie za błogą, lecz za złą fortunę poczytaćbym musiała nieoceniony dar który mi chcecie wyświadczyć; jeślibym gwoli ich mogła być tyle szczęśliwą aby zasłużyć na waszą rękę, wtej że chwili oddałabym wam moję; jakkolwiek atoli rozrządzi niebo, ufajcie iż me życzenia będą wiecznie niezmienne aby wam udzieliło wszelkiego dobra na jakie zasługujecie. Tu zamilkła Izabella; od tej chwili poprawiło się zdrowie Ricareda, i zaczęły ożywiać się nadzieje rodziców obumarłe w chorobie Ricareda. Rozeszli się grzecznie kochankowie: on, ze łzami w oczach; ona, s podziwieniem w duszy, na widok tak zniewolonej ku sobie miłości Ricareda; on powstawszy cudem Bożym, jak twierdzili rodzice, z łoża boleści, nie chciał dłużej taić przed nimi swych myśli; dnia więc jednego wynurzył je swej matce przydając na końcu rozmowy która długo się ciągnęła iż odmówić mu Izabelli, lub zadać cios śmiertelny było jedno i to samo. Równie przesadzonemi słowy wynosił aż pod niebiosa jej cnoty. — Czuła matka dała nadzieję synowi nakłonienia ojca do zezwolenia na to, na co się już sama zgodziła, i stało się więc, iż przekładając mężowi stan ukochanego syna w tych samych wyrazach, jakie od niego słyszała, wzruszyła jego serce i wymogła ojcowskie przyzwolenie. Zatém nastąpiło naradzanie się społem o sposobach zerwania związków ze Szkocką panną które już prawie były ukartowane. W tę porę liczono Izabelli czternasty, a Ricaredowi dwódziesty rok; w tym tak majowym i kwitnącym wieku, rozsądek i doświadczona rostropność wynosiła ich na równię ze starcami.

Czterech dni tylko brakowało do przeznaczonego zakresu w którym rodzice Ricareda chcieli aby syn ich zgiął szyję pod święte jarzmo małżeństwa; cieszyli się takową rostropnością, winszowali sobie wyboru niewolnicy na córkę gdyż więcej szacowali posag jej cnot niż ogromne skarby Szkotki. Już uczty były przygotowane, krewni i przyjaciele zaproszeni, chodziło tylko o pozwolenie Krolowej na te śluby, bez jej woli albowiem, między osobami znakomitej krwi, nie zwykły się kojarzyć żadne małżeńskie związki; nie wątpiąc bynajmniej o pozwoleniu nie spieszyli się prosić o nie. Powiadam zaiste, iż rzeczy były w takim stanie, i na cztery dni tylko przed weselem, pewnego wieczora zakłócił powszechną radość minister Królowej, posłany dla oddania Clotaldowi roskazu Najjaśniejszej Pani ażeby przywiozł nazajutrz rano przed jej obecność swą niewolnicę hiszpankę s Kadyxu. Clotaldo odpowiedział iż rad jest i gotów spełnić roskaz Pani. Odszedł minister, wszyscy zaś zostali pomieszani, i przerażeni. Niestety, odezwała się Senora Catalina, jeśli Królowej wiadomo, iż wychowałam to dziecię w katolickiej wierze, a stąd kiedy się domyśli, iż my wszyscy s tego domu jesteśmy Chrześcijanie! niezawodnie Królowa jej się zapyta czego się nauczyła przez lat ośm niewoli w naszym domu: cóż potrafi odpowiedzieć nieszczęsna, czemby nas nie spępiła, chociażby i największą posiadała rostropność? Słysząc to Izabella, rzecze: nietroszczcie się Pani, albowiem położyłam zaufanie w Bogu, iż mi poda słowa w owej chwili przez swe najświętsze miłosierdzie, które nie tylko was nie potępią, lecz się ku waszemu obrócą pożytkowi. Drżał cały Ricaredo jak to bywa nie w jednej złej przygodzie. Clotaldo szukał środków dodania mu ducha i nie znajdował ich nigdzie, jedno w wielkiej ufności jaką miał zawsze w opatrzności Boskiej i w rostropności Izabelli, której najmocniej zalecał, iżby wszelkiemi sposoby starała się nie wydawać tajemnicy ich wyznania, gdyż lubo gotowi są w duchu przyjąć umęczenie, wszakże ułomne ciało umyka od gorzkiego kielicha. Zapewniała ich ona że się lękać nie mają przyczyny aby się wydarzyło to, co tak wielkim przejmuje ich strachem, i choć sama jeszcze nie wie co ma odpowiedzieć na pytania, jakie jej zadawane będą, ma żywą nadzieję iż odpowiedzi jej, jak po raz pierwszy w tém ręczała, wyjdą im na dobre.

O wielu rzeczach rozmawiali s sobą tej nocy rodzice, o tém zaś najwięcej, iż Królowa jeśliby wiedziała że byli katolikami, nieprzysłałaby tak łaskawego roskazu, skąd można było wnosić iż tylko żądała widzieć Izabellę, któréj niezrównana piękność i zalety dojść musiały niezawodnie do jej uszu, gdyż całe miasto brzmiało ich pochwałą, w jednej atoli okoliczności wyznawali swą winę iż nieprzyszło im namyśl przedstawić ją Królowej, s czego się łatwo było uniewinnić tém, że od chwili kiedy zamieszkała u nich wybrali ją i przeznaczyli za małżonkę dla swego syna, ale i tu znowu zgrzeszyli uczyniwszy śluby bez jej zezwolenia, lecz ten błąd nie zdawał im się zasługiwać na wielką karę. Przyszedłszy do takiego wniosku, pocieszyli się, i uradzili aby Izabellę odziać nie w skromną sukienkę niewolnicy, lecz jak przystało małżonce znakomitego rodu Kawalera jakim był ich syn. Gdy nastąpił dzień przeznaczony, odziano Izabellę po hiszpańsku, włożono nań długą szatę z zielonej materyi, z rosporami, suto złotem podszytą, falbanki na rosporach, i cała szata jak najbogatszemi haftowana perłami; naszyjnik, i pas od samych diamentów, w ręku trzymała wachlarzyk na wzór dam hiszpańskich; a gęste kasztanowe jej włosy splecione i usiane mnóstwem pereł i diamentów ukształcały najpiękniejszą fryzurę. W tym arcy bogatym stroju, s cudną swą pięknością i bez zalęknienia, pokazała się owego dnia w Londynie Izabella w przepysznej karecie, ściągając na się oczy i serca wszystkich tych którzy się jej przypatrywali. Jechali z nią Clotaldo, żona jego i Ricaredo, towarzyszyli zaś świetni krewni wierzchem na pięknych rumakach. Chciał Clotaldo uczynić podobny honor swej niewolnicy, aby przez to zobowiązać Królowę do uważania jej za małżonkę swego syna. Gdy przybyli do pałacu, i stąneli u drzwi wielkiej sali, gdzie była Królowa, weszła Izabella s tak śliczną postacią jaką zaledwie wyobraznia ludzka wystawić sobie zdoła. Była to wielka i obszerna sala; wystąpiła naprzód Izabella zostawując o dwa kroki za sobą towarzyszące jej grono, i gdy się oddzieliła od innych wydała się tak jak się wydaje gwiazda lub exhalacyja w wysokich strefach ognia podczas pogodnej i spokojnej nocy poruszająca się, albo jak promień słońca kiedy w piękny poranek s pomiędzy gór się przedziera,

taką się zaiste wydała, a nawet można ją było przyrównać do komety rokującego ogień nie jednego serca s tych którzy się tam znajdowali i które miłość zapaliła promieńmi dwóch pięknych słońc Izabelli. S pokorą i nader przystojnie uklękła przed Królową, i w języku Angielskim następnemi ku niej ozwała się słowy: racz Najjaśniejsza Pani przeciągnąć łaskawie twą rękę aby ją ucałowała sługa, która od tej chwili będzie się za lepszą uważała, albowiem miała szczęście ujrzeć wielkość twoję. Przypatrywała się jej w milczeniu czas niejaki Królowa, i wydawało się tej Pani, potém swej pokojowej mówiła, jakby widziała przed sobą osypane gwiazdami niebo, gwiazdy zaś te były niezliczone perły i diamenty błyszczące na Izabelli, jej lice i oczy, słońce i miesiąc, a ona sama nowe cudo piękności. Damy w orszaku Królowej znajdujące się, chciałyby się całe zamienić w oczy, aby się módz dosyć napatrzyć na Izabellę: ta chwaliła jej oczy, owa barwę lica, jedna dziwiła się okazałym kształtom ciała, druga wynosiła pod niebiosa nadzwyczajną słodycz wymowy, a nie jedna była i taka co przez samą tylko zasdrość mowiła, «niczego ta hiszpańka, lecz strój jej mi się niepodoba.» Gdy nieco ochłonęła s podziwienia Królowa, roskazawszy powstać Izabelli rzekła, mówcie mi po hiszpańsku panno, albowiem pojmuję dobrze ten język, i lubię go; obracając się potém ku Clotaldowi: krzywdę mi wyrządziliście Clotaldo trzymając ten skarb w ukryciu przez lat tyle, lecz takowym on jest, iż was do chciwości mógł podniecić: powinniście mi go zwrócić boć prawem do mnie należy. Pani, odpowie Clotaldo: wielka prawda zawiera się w tem co Wasza Królewska Mość mówić raczysz, wyznaję mą winę jeśli wina to jest, żem utrzymywał skarb pomieniony starannie, aby mu nadać doskonałość, i uczynić godnym pokazania się na oczy twe Najjaśniejsza Pani, teraz zaś gdy staje przed niemi, chciałbym go uzacnić, i błagam pozwolenia Waszej Królewskiej Mości dać Izabellę za małżonkę synowi mojemu, ażebym w obojgu złożył u nóg twoich Wielka Królowa to, co ci tylko ofiarować mogę. Aż do imienia nawet, odezwała się Królowa wszystko mi się w niej podoba, brakowało jej tylko nazywać się Izabellą hiszpanką, aby mi nic w niej życzyć niezostawało, zważcie atoli Clotaldo iż bez mej woli obiecaliście ją synowi waszemu. Prawdać to jest Pani odpowiedział Clotaldo; lecz ufny iż liczne i znakomite usługi które ja i przodkowie moi uczyniliśmy tej koronie, zjednać mogły znaczniejsze nagrody nadto pozwolenie; zwłaszcza że syn mój jeszcze nie jest zaślubiony. I nie będzie nim rzekła Królowa, dopokąd przez siebie nie zasłuży na to; to jest, nie chcę ażeby zasługi wasze lub przodków były mu rękojmią do osiągnienia pożądanego celu, niech się sam usposobi służyć mi, i przez własne czyny stanie się godnym otrzymać rękę tej panny, którą szacuję jakby córkę moję. Jak skoro usłyszała to ostatnie słowo Izabella, upadła znowu przed Królową na kolana, mówiąc po hiszpańsku: zmartwienia jakie sprawiają podobne przygody Najjaśniejsza Pani, nie za przeciwność losu lecz za szczęście w dniu dzisiejszym poczytane być powinny, oto Wasza Królewska Mość nazwałeś mię córką swoją, s tém imieniem łaski czegożbym się lękać miała? czegoż owszem po niem spodziewać się mi nie godzi? S takim wdziękiem i przypodobaniem mówiła te słowa Izabella że Królowa najmocniej ją zamiłowała, i roskazała zostać przy sobie na usłudze, oddając pod opiekę jednej znakomitej Damie, starszej swej pokojowej aby ją nauczała dworszczyzny. Ricaredo któremu się zdało iż mu odejmują życie, odbierając mu Izabellę, mało co nie stracił zmysłów; cały drżący i pomieszany, upadłszy przed Królową na kolana w następne do niej odezwał się słowa: aby służyć Waszej Królewskiej Mości nie trzeba mi pobudzać innemi nagrody, dość tych które ojcowie moj i poprzednicy otrzymali służąc wiernie swym Królom; atoli ponieważ się podoba Waszej Królewskiej Mości iżby mię do służby inne nęciły żądze i zamiary, życzyłbym wiedzieć przez jaki sposób, i w jakim zawodzie wypełnić mogę tę powinność którą Wasza Królewska Mość na mnie wkładać raczysz. Dwa okręty, na to mu odpowie Królowa, są gotowe do żeglugi; nad niemi naznaczam generałem barona de Lansac, a jednego z nich mianuję was kapitanem, nie wątpię bowiem że krew s której pochodzicie nadstarczy niedostatkowi lat: zważcie dobrze łaskę którą dlas was czynię: oto daję wam zręczność, abyście odpowiadając godności rodu waszego, na służbie swej Królowej, okazać mogli zacność waszego geniuszu, i waleczności, a przez to zasłużyć na najlepszą nagrodę, jakiej według mego zdania pragnąć możecie: ja sama będę strzegła Izabellę, aczkolwiek przekonaną jestem, iż cnota której daje dowody będzie jej istotniejszą strażą. Oddalcie się s Panem Bogiem, a ponieważ udajecie się zakochani wielkich rzeczy od waszych spodziewam się czynów. Szczęśliwymby się mienił Król pogromca, liczący w swym wojsku dziesięciu przynajmniej żołnierzy kochanków, którzyby w nagrodę zwycięstw mieli nadzieję posiadać swe ulubione! Powstancie Ricaredo, spojrzyjcie na Izabellę i powiedzcie jeśli macie jej co do mowienia, gdyż jutro jest dzień przeznaczony do waszego odjazdu. Całował Ricaredo ręce swej Królowej, wysoko ceniąc łaskę jaką mu czyniła, obracając się potém ku Izabelli, upadł przed nią na kolana, chciał coś wyrzec, lecz nie mógł, boleść skrępowała mu język, łzy tylko wystąpiły na oczy, które on ile możności starał się ukryć, i mimo to nie utaiły się one przed wzrokiem Królowej, gdyż mu rzekła w owej chwili: nie wstydzcie się Ricaredo płakać, ani też miejcie za poniżenie tak czułe dowody waszego serca któreście w tym stanowczym razie okazali albowiem inna jest walczyć s nieprzyjacielem a inna rostawać się z ukochanym przedmiotem: uściskajcie Izabello Ricareda, i dajcie mu wasze błogosławieństwo, czułość jego zasługuje na to, niepewna i zdumiona Izabella na widok takiej pokory i boleści Ricareda którego jako małżonka swego kochała, nie pojęła czego od niej chciała Królowa, i zaczęła obfite łzy wylewać, nie myśląc bynajmniej co czyni, jakby do ziemi wkopana, i w takiem zapomnieniu się, iż zdawała się być płaczącym alabastrowym posągiem. Rozrzewniający widok tak czułych kochanków wycisnął łzy u wielu obecnych osób; nic więcej nie mogąc wymówić Ricaredo, ani Izabella, Clotaldo i całe grono ich towarzyszy uczyniwszy głęboki pokłon Królowej, wyszli z sali zapłakani, mając serce pełne rosczulenia i smutku.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 4-го Февраля, 1832. *Цензоръ О. Сенковскiй.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.